SPORTOWIEC

• 4 CZERWCA 1952 • NR 22 • CENA 1 ZŁ •



Szymkowiak i tym razem niezbyt pewnie obronił piłkę. Korynt asekuruje go przed ewentualną główką Deaka z Dozs'y.



Pierwszą nagrodę w konkursie na plakat olimpijski przyznano Tadeuszowi Trepkowskiemu. Plakat, którego koncepcja opiera się na sławnej antycznej rzeźbie Myrona „Dyskobol"

Reprodukcja pracy T. Trepkowskiego w następnym numerze.

DOBRY START Z DOZSĄ



Pojedynek pod polską bramką. Tu potrafiliśmy zawsze, dzięki defensywnej grze naszej pomocy, uzyskiwać liczbową przewagę. Mamoń i Koryni niecierpliwie czekają na wynik pojedynku Lebera z Bartylą.

DAWNO już publiczność nie opuszczała stadionu Wojska Polskiego w podobnym nastroju. Mecz podobał się — był szybki i obfitował w wiele emocjonujących momentów. Chłopcy nasi zagrali dobrze i choć brak im już kredytu wśród stołecznej widowni, nagradzani byli oklaskami nawet przy „otwartej kurtynie". Szybkość, ilość i wielorakość strzałów — oto co trzymało nas w napięciu przez pełne 90 minut.

Breiter, Jankowski, Trampisz, Rajtar i Patkolo prześcigali się wzajem w atakowaniu węgierskiej bramki. Pierwszy nasz gol, strzelony przez Breitera już w drugiej minucie gry, zapoczątkował serię niezbyt skomplikowanych, lecz zawsze groźnych ataków. Strzelaliśmy w tym czasie tak wiele, że za mało było już nam węgierskiej bramki. Bieniek trafił więc dla odmiany w naszą!

Rezultat spotkania do końca meczu wisiał na włosku. Naszą szybkość i brak ceregieli w oddawaniu strzałów równoważyli Węgrzy wspaniałym o klasę lepszym opanowaniem piłki, dobrą taktyką gry. W zespole polskim — oprócz bramkarza Szymkowiaka, który więcej niestety grał dla widowni niż dla drużyny i którego interwencje (choć miał dwie udane) nie zawsze były pewne — nie było słabych punktów.

Łącznicy nasi, gdy mowa o taktyce, niepotrzebnie zbyt często zostawali w tyle przerzucając cały ciężar ataku na Breitera, Trampisza i Patkolo, którzy w ten sposób napotykali zawsze w drodze do bramki przeciwnika liczniejszą od nich obronę. Boczni pomocnicy Mamoń i Bieniek mieli skłonności raczej do gry defensywnej (dlaczego?).

W drużynie gości świetny był bramkarz Henni, którego w żadnym wypadku nie można winić za trzy puszczone bramki. Każda jego interwencja, każdy wybieg były zdecydowane i przemyślane.

Wynik meczu 3:2 uważać można i za zasłużony, i za szczęśliwy. Nie wolno jednak zapomnieć, że „szczęście" na długą metę ma tylko... dobry zespół. Bez lepszego opanowania piłki, bardziej precyzyjnych podań, szerszego arsenału zagrań w ataku — nie będzie sukcesów międzynarodowych, a do nich przecież niecierpliwie tęsknimy...

T. K.

NA ANTENIE „SPORTOWCA"

Trzydniowe zawody najlepszych sportowców krajów demokracji ludowej, rozegrane w kilku gałęziach sportu w Lipsku z okazji obrad IV Parlamentu Wolnej Młodzieży Niemieckiej (FDJ), nie przyniosły naszym reprezentantom zbyt wiele sukcesów, ale wykazały znamiona narastającej stale formy (prócz nierównej tyczki i dziwnie słabego trójskoku).

Okazało się, że naszym lekkoatletom, a szczególnie średniodystansowcom brak jeszcze rutyny, którą winni nabywać częściej uczestnicząc w zawodach o poważnej konkurencji. Mimo to osiągnięto szereg dobrych wyników na miękkiej bieżni.

Stawczyk był trzeci na 200 m z czasem 21,9 sek. Zwycięzca Kolew (Bułgaria) osiągnął 21,6 sek. — na 100 — 10,9. Kiszka jeszcze nie gotów. Mach wygrał 400 m w 48,9, bijąc doborową stawkę Węgrów. Potrzebowski i Lewandowski na 1500 m zeszli poniżej 4 min — (3:57,2 i 3:57,4) zacięcie walcząc ze zwycięskimi Węgrami.

W biegach na 5 km i 10 km zwyciężył łatwo Zatopek (czasy 14:33 i 30:10). Graj zszedł poniżej 15 min na 5 km — 14:58,2 — co jest dobrym znakiem. Dobry wynik osiągnął Kielas na 3 km z przeszkodami przychodząc drugi w czasie 9:17,2. Kasprzycki na 800 m był pierwszy w słabym czasie 1:57,2.

Ze skoczków Grabowski, ustalając nowy rekord Polski 7,51 i najlepszy tegoroczny wynik w Europie. Tyczkarze w poważniejszej konkurencji zawiedli: Ważny był trzeci (4 m), a Adamczyk szósty (3,80 m). Dziwna nierówność formy — trzeba by to wyjaśnić.

Weinberg wygrał trójskok słabym wynikiem 14,26, ale (co jest skandalem) — nadwyrężył sobie nogę. Łomowski rzucając regularnie osiągnął 15,62 i zajął drugie miejsce w kuli.

Znakomitym wynikiem zawodów był rzut dyskiem Węgra Klicsa — 53,44. Piękny wynik 47,87 w oszczepie kobiet uzyskała Zatopkowa. Również i Ilwicka skokiem 5,70 zajęła drugie miejsce za Gyarmatti (5,75). W sumie zawody wykazały doskonałą formę i przygotowanie węgierskich lekkoatletów, duże postępy Rumunów i Bułgarów oraz zawodników niemieckich. Taki np. Donath pokonał naszych zawodników Potrzebowskiego i Lewandowskiego w zupełnie dobrym czasie. Również w konkurencjach technicznych (skok w dal, biegi przez płotki) młodzi zawodnicy niemieccy wykazali dużą poprawę formy i wyników.

W zawodach pływackich zawodnicy nasi trochę zawiedli uzyskując o wiele słabsze wyniki niż w kraju. Możliwe, że pierwszy start w tym roku na otwartym basenie był tego częściową przyczyną. Wszyscy nasi zawodnicy, niezależnie od rodzaju sportu, muszą nauczyć się walczyć z groźnymi przeciwnikami.

W meczu gimnastycznym Polska pokonała NRD.

A oto kilka lepszych wyników lekkoatletycznych z ostatniego tygodnia: Niemiec Dohron przebiegł 1500 metrów w 3:46,8 i 800 m w 1:48,6. Holender Slijkhuis przebiegł 1500 m w 3:50,3 przed Hermanem (3:51). Amerykanin G. Brown uzyskał w skoku w dal 7,90 m.

Węgier Laszlo ustanowił nowy rekord świata w chodzie na 30 km czasem 2:27,06. Mistrz Europy w rzucie kulą, Islandczyk Huseby, został dożywotnio zdyskwalifikowany za przekroczenie zasad amatorstwa.

Po raz pierwszy w historii boksu zawodowego Japończyk został mistrzem świata. Dokonał tego bokser wagi muszej, Yoszio Szirai pokonując na punkty Hawajczyka Marino.

Dania pokonała Szwecję w meczu pływackim 41:32; w ramach tych zawodów G. Larsson (Szwecja) przepłynął 100 m st. dow. w 57,2 przed swym rodakiem Svantessem (58,8).

CHA



Rekordzista Polski — Grabowski

L-A ODMŁADZA SIĘ

Podczas gdy najlepsi nasi lekkoatleci robili swój publiczny, międzynarodowy galop w Lipsku na mądrych, doskonale pomyślanych wielodniowych zawodach, w kraju młodziki, juniorzy i reszta kadry nie próżnowała.

Największą pewnie zdobyczą naszej lekkoatletyki dnia dzisiejszego jest to, że możemy tak licznie i na tak przyzwoitym ogólnie poziomie startować równocześnie — jednego dnia. Dwustu najmłodszych zawodników w Poznaniu, 158 w Warszawie i ogólne wrażenie tu i tam, że startujący umieją biegać, skakać, a często i rzucać, że padają nowe rekordy Polski i okręgowe — to wszystko dodaje nam otuchy, wskazuje na ciągłą poprawę nie tylko zawodników, ale i nauczycieli!

Przyjemnie było popatrzeć na stadionie W.P. jak Marian Hoffman czy Chmiel, trenujący naszą kadrę reprezentacyjną, bacznie obserwowali mistrzostwa najmłodszych, udzielając fachowych, tak cennych i tak jeszcze rzadkich rad i wskazówek. Wspólne zawody ekstra klasy i początkującej młodzieży, mają swój praktyczny sens wychowawczy i powinny być jak najszerzej stosowane. Są to zawody obustronnie pouczające. Bo weźmy na przykład rekordową sztafetę juniorów CWKS, która na 4 x 100 w składzie Szczypior, Sienkiewicz, Krawczyk i Płotuniol, przy bardzo złym biegu, uzyskała 45,7, właściwie tylko dzięki zmianom...

Spośród wyników kadry w Wałczu, pobito 2 rekordy polskie: Górecka 400 m — 59,4 oraz Piwowarówna 800 m — 2:18,3. Czasy więc, gdy „kobieta - team" Walasiewiczówna, była wszystkim — należą coraz bardziej do przeszłości.

TH

CHŁOPI SZYKUJĄ SIĘ DO ZLOTU



Sportowcy z Lubieszowa biegną na trening

— Jest to Zlot Młodych Przodowników, Budowniczych Polski Ludowej. Do stolicy może jechać każdy, kto wyróżni się pracą. Możecie więc jechać i wy.

Trzydzieści par oczu śledziło uważnie każdy ruch przewodniczącego.

— Ale jak tu się wyróżnić?— myślał niejeden. Cóż my w Lubieszowie możemy zrobić?

Po prelekcji rozpoczęła się ożywiona dyskusja.

— Jak to my nie mozemy nic zrobić? — zaczął Truszkiewicz. A boiska to mamy? A odznaki SPO? Proponuję, abyśmy zobowiązali się wybudować trzy boiska i zdobyć więcej SPO. A poza tym, to dobrze by było wezwać do współzawodnictwa i inne LZS-y...

Wszyscy zaczęli bić brawo.

W końcu zebrania uchwalono:

1. Wybudować do 10 lipca boisko do piłki nożnej, siatkówki i koszykówki.
2. Zdobyć jeszcze 10 odznak SPO.
3. Poziom zawodników podnieść do poziomu klasy państwowej.
4. Zwiększyć ilość członków o 25 proc.

W najbliższym „Sportowcu" nasz specjalny wysłannik do Ziemi Lubuskiej opowie, jak chłopi-sportowcy z Lubieszowa przygotowują się do Wielkiego Zlotu.

JÓZEF PRUTKOWSKI

ŚWIĘTO DZIECKA

Ach, jak się pięknie bawią TE dzieci.
Czarująco, daję słowo:
Na papierowym, końskim grzbiecie
Anders z bombą atomową.

Ridgway dowodzi armią niemiecką.
Ach, jakie grzeczne dziecko.

Grzeczny Churchill mocno się nadął
W ustach blaszana trąbka.
Z papierowego latawca, na dół,
Spada mordercza bombka!

Franco i Tito, malcy rówieśnicy
Bawią się słodko w szubienice.
Tak są zajęci swą niewinną pracą...
A świat się czepia, niewiadomo za co?

Świat dziwnie nielaskawy,
Dla ich dziecinnej zabawy.

*

Już wkrótce świat cały rozbije z kretesem
„Generalvertrag" — dziecko Geschäftu z Byznesem.
Nie róbże z siebie dziecka,
Szajko krwawa, zdradziecka.

A u nas dziecko
Nie będzie zbrodniarzem.
Będzie szlachetnym chłopcem.
Będzie wielkim lekarzem
Będzie wzorowym sportowcem.

Nie ustawia bombek atomowych
Obok bakterii probówek i słojów
Bawi się wśród książek nowych
W jasnym, słonecznym pokoju.

„SZYBKA POMOC"



„Krokodył" Nr 12

Generalny sekretarz ONZ Trygve Lie, dobrze zaopatrzony, pędzący „na pomoc" dzieciom i kobietom Korei, nadaje się na jedną z wzorowych zabawek...

TYDZIEŃ W »SPORTOWCU«

W sobotę na przystani CWKS w Warszawie odbyło się uroczyste otwarcie sezonu sportów wodnych. W defiladzie wzięło udział ponad 80 żaglówek, 50 kajaków, łodzie motorowe i ślizgacze.

W czasie lekkoatletycznych mistrzostw Warszawy juniorów i młodzików uzyskano kilka dobrych wyników. [illegible] startujący poza konkursem w biegu 400 m z płotkami Nikowski ustanowił nowy rekord Wojska Polskiego w czasie 57,4.

W Poznaniu pod hasłem „Przez rekordy szybowcowe na Zlot do Warszawy" rozpoczęły się IX Krajowe Zawody Szybowcowe. Uroczystego otwarcia zawodów dokonał minister Rustecki. W poniedziałek rozpoczęły się konkurencje klasyczne zawodów. Ponadto odbył się po raz pierwszy w Polsce, jako konkurencja dodatkowa, konkurs sprawności pilotażowej.

W niedzielę odbyła się w Warszawie Jednodniowa Jazda Konkursowa dla samochodów osobowych, będąca I eliminacją do mistrzostw Polski. W jeździe wzięło udział 47 kierowców, w tym 7 kobiet. W poszczególnych kategoriach zwyciężyli: Ficenes, Skoczkowski, Bochniewicz, Łodziński, Jabłkowski, Górecki.

Na torze trawiastym na Woli pod Poznaniem odbyły się wyścigi motocyklowe o „Złoty Kask", który tym razem zdobył doskonale jadący Włodarczyk (Budowlani — Warszawa) na NSU 250 ccm.

W Łodzi, Rawiczu i Bydgoszczy rozegrano spotkania żużlowe. Ogniwo — Stal 26:26, Kolejarz (Rawicz) — Unia (Leszno) 29:25, Gwardia (Bydgoszcz) — Budowlani (Warszawa) [illegible].

W spotkaniu piłkarskim o Puchar Zlotu Budowlani (Chorzów) pokonali Górnika (Radlin) 2:0 (2:0). Obie bramki zdobył Spodzieja. W Krakowie OWKS pokonał Gwardię 2:1 (0:1).

W czasie towarzyskich zawodów pływackich między Stalą (Wrocław), a Budowlanymi (Wrocław) Petrusewicz ustanowił nowy rekord Polski na 200 m st. mot., uzyskując doskonały czas [illegible].

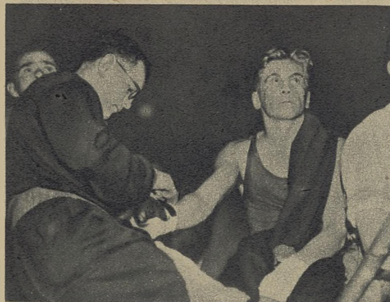
W czasie trójmeczu pływackiego Spójnia (Opole), Gwardia (Warszawa), i Spójnia (Warszawa) uzyskano dwa rekordy Polski juniorów. Nowymi rekordzistami są: sztafeta Spójni 4 x 100 klas. — 6:13,4 oraz 10 x 100 klas. — 16:11,6.

W Szczecinie odbyło się spotkanie bokserskie pomiędzy miejscowym Kolejarzem i Kolejarzem z Gdańska. Zwyciężyli gdańszczanie 8:12. Ładną walkę stoczył Chychła, zwyciężając Pińskiego I.

Mecz bokserski Poznań — Katowice zakończył się wynikiem remisowym [illegible].

W niedzielę odbyły się dwa mecze piłkarskie o Puchar Zlotu. W Chorzowie Unia zremisowała z Ogniwem (Bytom) 1:1 (0:1), w Krakowie Ogniwo pokonało łódzkiego Włókniarza 2:1 (1:1).

OLIMPIJSKI NASZ PROSTY (WNIOSEK)



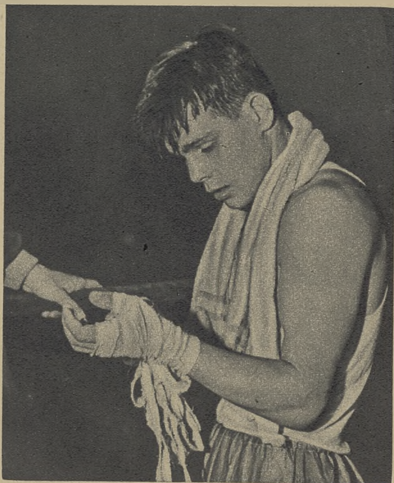
Manicure Kudłacika. Rękawice sznuruje trener Blanga.



Najcięższa waga mistrzostw — sędzia Zapiałka.



Buzi... Bazarnik i Kruża.



Cenna mucha — Zawadzki.

FINAŁY mistrzostw Polski w boksie były ostatnim przeglądem naszych czołowych pięściarzy, z których dziesięciu najlepszych walczyć będzie w Helsinkach. Co prawda, na podstawie mistrzostw można tylko domniemywać jaki będzie przyszły poziom naszej reprezentacji, bo ten, który widzieliśmy na mistrzostwach na pewno nie należy traktować jako szczyt możliwości. Forma aktorów mistrzostw pozwala jednak ocenić z jakim zapasem kondycyjno - technicznym przystąpi bokserska reprezentacja do dalszego przedolimpijskiego treningu.

Ale na podstawie tej początkowej formy i możliwości poszczególnych zawodników uważamy, że już dzisiaj należy wyrobić dokładny pogląd, kto ma możliwości reprezentować boks polski w poszczególnych wagach i komu należy aplikować dalej przedolimpijski trening.

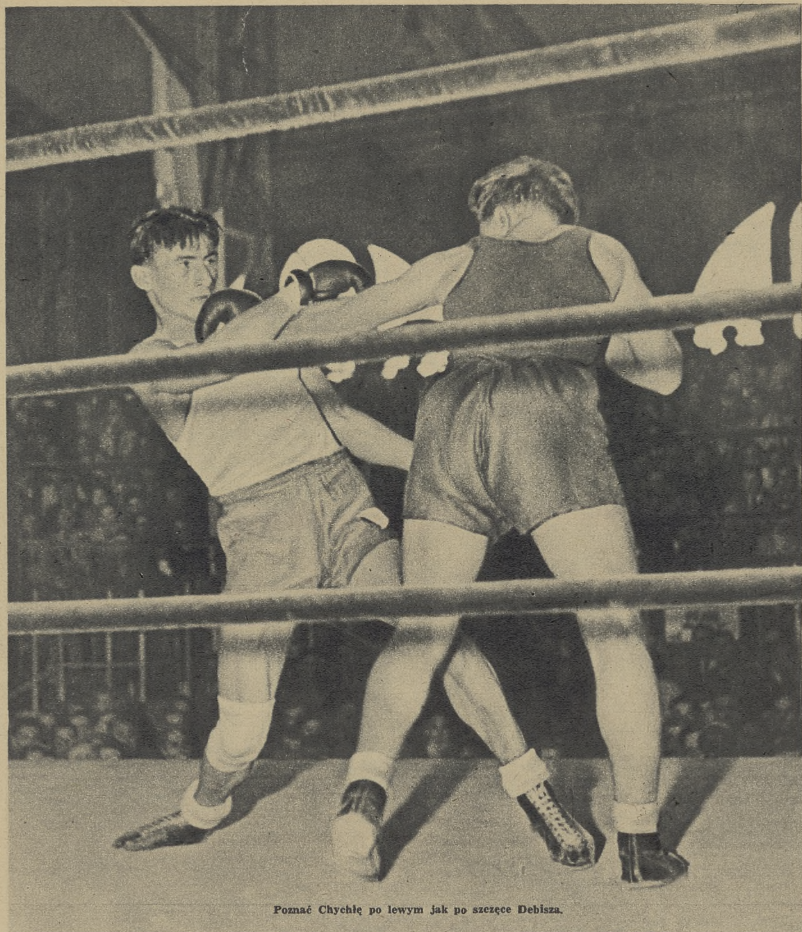
Wytypowana dziesiątka winna się znaleźć pod specjalną opieką. Nie wyobrażamy sobie, by to można przeprowadzić na jakimś licznym obozie, raczej musi to być obóz o malej liczbie i wysokiej wartości zawodników. A którzy zawodnicy mają największe szanse znaleźć się na takim obozie, spróbujmy to w kolejności wag ustalić.

W wadze muszej, wskutek nieporozumień sędziowskich, mistrzostwo zdobył Murawski — bokser wyraźnie defensywny, ostrożny, bez kontrowego ciosu, przy dobrej pracy nóg. Słaby fizycznie Murawski, gdyby nawet osiągnął szczyt swych technicznych możliwości, niewiele ma szans na olimpijskim ringu.

Jedynym zawodnikiem w tej wadze, którego według nas należy brać pod uwagę, to jednak jest Kukier. Jego ciąg do przodu, dostateczna ruchliwość i lepsze warunki fizyczne oraz większa rutyna dają mu przewagę nad Murawskim. Naturalnie trzeba Kukierowi zwrócić uwagę, by bardziej doceniał ciosy proste i zasłonę oraz więcej pracy poświęcił na usprawnienie walki w zwarciu.

W wadze koguciej mistrzostwa wyłoniły Stefaniuka, który, jak walki eliminacyjne dowiodły, nie ma obecnie w tej wadze konkurentów. Co prawda niektórzy wymieniają nazwisko Woźniaka, ale Woźniak, jak widzieliśmy, miał miłe mistrzostwa początki, lecz spotkanie ze Stefaniukiem żałosne. Stefaniuk jest już obecnie gotowym typem boksera walczącego w linii, jego ciosy proste mają poważny ładunek destrukcyjności, a akcje znamionują precyzję. Wadą jego jest brak szybkości, a i kondycję musi poprawić. Wtedy będzie groźny dla każdego koguta.

Nie odejmując nic Kruży, w wadze piórkowej zdaje się, że powinniśmy sięgnąć po Drogosza. Wydaje się nam, że bez specjal-



Poznać Chychłę po lewym jak po szczęce Debisza.

nych trudności osiągnie on wymagany limit wagowy. Znając wady tego młodego zawodnika stawiamy na niego. Wiemy, że po każdej kontrze czy ataku zanadto zbliża się do atakującego przeciwnika, czym uniemożliwia sobie następne celne ciosy i wiemy, że potrzeba mu jeszcze wiele ćwiczeń gimnastycznych, ale, pomimo wszystko, jest on obecnie w Polsce jedynym przykładowym typem piórkowca.

Bardzo groźną lukę mamy w wadze lekkiej. Jedynym ratunkiem, ale ratunkiem „wysokiej próby" w tej wadze jest Antkiewicz, którego nie widzieliśmy na mistrzostwach. Dochodziły nas jednak wieści, że jest w obiecującej formie.

W lekkopółśredniej bezkonkurencyjnie walczy Kudlacik. Przypominamy jednak temu sympatycznemu zawodnikowi, że prowadzi on walkę zbyt kunktatorsko i traci wiele okazji do zadania ciosu. Kudlacikowi trzeba uparcie przypominać, że w boksie używa się bardzo często dwóch rąk (tzw. serii z dwu rąk).

O pozycji Chychły nie ma co dyskutować, powraca on do mistrzowskiej formy milowymi krokami, jednak jego ciosy sierpowe, a szczególnie w tułów, nabierają jakiejś nie mistrzowskiej szerokości. Wpływa to na ich niecelność, a poza tym każdy taki cios niesie w sobie tendencję do trzymania.

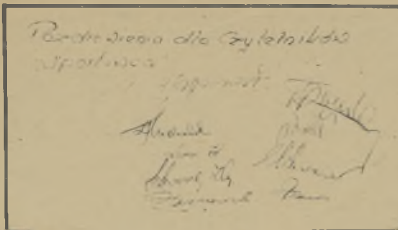
Mistrz wagi lekkośredniej Krawczyk, przy oryginalności walki z odwrotnej pozycji i przy dość silnym ciosie prostym, żeby mógł godnie reprezentować swą wagę musi koniecznie nauczyć się używać sierpów (w ogóle), bo bez nich przeżyje wiele rozczarowań w olimpijskim turnieju... A nawet, gdy Musiał poprawi celność, to też może mu się dać dobrze we znaki.

W średniej niezużyty Nowara stoi na osamotnionej pozycji. Jego walki widzieliśmy setki razy. Ostatnio rozegrał swoje 240 spotkanie. Widzieliśmy nie raz jego „bohaterską defensywę" i myślimy, że ma on zapewnione miejsce w olimpijskiej kadrze, tak jak w półciężkiej Grzelak, który co prawda nie potrzebuje specjalnie trenować siły ani szybkości ciosów, ale za to musi dużą uwagę zwrócić na ich celność!

W ciężkiej Węgrzyniak czy Gościański — oto jest pytanie. Wagą i siłą Węgrzyniak ustępuje Gościańskiemu. Taktyką Gościański Węgrzyniakowi. Węgrzyniak robi szybsze postępy, a Gościański jest jednak twardszy i to decyduje o tym, że dajemy mu wyższą notę od Węgrzyniaka.

Tak się przedstawia według nas skład olimpijskiej kadry, której pracy z całą sympatią będziemy towarzyszyli, a po skończonym treningu czekali wyników.

HENRYK DĄBROWSKI





Bagaż Kocerki nie jest imponujący. Nasz mistrz wsiądzie za chwilę do auta, by udać się na lotnisko

NASI WIOŚLARZE W MOSKWIE

DWA SŁOWA Z VEREYEM

Wielki samolot osobowy jest już gotów do startu. Mechanicy coś tam jeszcze sprawdzają w motorach. Za chwilę maszyna oderwie się od lotniska na Okęciu, aby wziąć kurs na wschód, do Moskwy. Wśród pasażerów są polscy wioślarze. Lecą oni na kilkunastodniowy trening, zaproszeni przez przyjaciół radzieckich.

Trzy najlepsze polskie osady: dwójka ze sternikiem — Tomas, Lorenc i Michalski, czwórka bez sternika — E. Szwarcer, H. Szwarcer, Jagodziński i Żarnowiecki, oraz jedynka Teodor Kocerka i trener państwowy Roger Verey przejdą w Moskwie, pod okiem najlepszych radzieckich trenerów, specjalny trening przedolimpijski. Nic dziwnego, że twarze chłopców są pełne radości. W rozgwarze ostatnich pożegnań i załatwiania formalności celnych udaje się nam jednak przyłapać na chwilę zasłużonego mistrza sportu Rogera Vereya i prosić o kilka informacji dotyczących wyprawy polskich wioślarzy do ZSRR.

— Z wioślarzami radzieckimi — mówi Verey — Polacy zetknęli się po raz pierwszy na Akademickich Mistrzostwach Świata w Berlinie ubiegłego roku. Nawiązaliśmy wtedy przyjacielski kontakt, który mamy nadzieję teraz jeszcze bardziej zacieśnić w Moskwie. Wioślarze radzieccy reprezentują już dzisiaj czołówkę wioślarską świata. Wiosłują oni doskonałym „stylem naturalnym", do którego wprowadzili cały szereg innowacji odpowiadających temperamentowi i budowie swoich załóg. Doskonali trenerzy radzieccy, jak Kuźniecow, Pachomow, Krasnopiejcew i inni mają duże zasługi w kształtowaniu teorii wioślarstwa.

K.



Na chwilę przed odlotem do Moskwy, stoją od lewej: Żarnowiecki, Kocerka, E. Szwarcer, Jagodziński, Michalski, H. Szwarcer, kierownik Korek, Lorenc i Tomas

J. PODSTOLSKI

KTO ROWER? KTO RAKIETĘ?

Uczestnicy konkursów „Sportowca" jeszcze trochę cierpliwości! Obliczenia i klasyfikacja zarówno konkursu fotograficznego jak i konkursu-ankiety są na ukończeniu.

Już w tej chwili możemy powiedzieć, że konkurs fotograficzny nie przyniósł rewelacji. Jest kilka czy kilkanaście zdjęć o pewnej wartości (o którą chodziło w konkursie), ale większość zdjęć nie odpowiada naszym wymaganiom. W każdym razie w tym technicznie trudnym konkursie nasi Czytelnicy wykazali dużo pracowitości, inicjatywy i... znajomości sportu kolarskiego.

Trzy pytaniowy konkurs - ankieta przyniósł większą ilość ciekawego, dobrego materiału. Na nasze pytanie — które miejsce zajmie drużyna Polska — otrzymaliśmy bardzo poważny procent trafnych odpowiedzi. Pytania, które wymagały społeczno-sportowego uświadomienia, przyniosły również kilkadziesiąt ciekawych wypowiedzi.

Czytajcie uważnie najbliższy numer „Sportowca".



Roger Verey

TOMASZ STEFANISZYN

Rok w oko z Bobrowem

Chciałbym u nas w kraju doczekać się takiej publiczności, jaką widziałem w Moskwie — to prawdziwa satysfakcja grać przy wielotysięcznej widowni, żywo interesującej się grą, rozumiejącej ją i znającej jej prawidła. Nie mogłem już pojąć, gdzie [illegible] do głowy dochodzi serdeczność [illegible] chyba tylko zasłużyłem na te brawa, jakimi moją grę nagradzała publiczność.

Mecz był szybki i wyczerpujący. Byłem ciągle pod obstrzałem radzieckiego ataku. Strzelała [illegible] i pomoc. Często po wykopnięciu piłki nie zdążyłem się jeszcze rozejrzeć [illegible] bramkę.

Pierwszą, w piątej minucie, bramkę puściłem bez winy. Z dala widziałem już Bobrowa we wspaniałym raidzie mijającego naszych piłkarzy. Szybko uporał się z atakiem. Minął jak strzała pomoc, bez trudu ograł obronę i w szybkim tempie zdobywał teren. Zostałem sam. Bobrow cztery metry przede mną. Zawahał się na moment, jakby szukał miejsca, w które najlepiej byłoby skierować piłkę. Widziałem wyraźnie jego twarz i oczy. W spojrzeniu radzieckiego gracza chciałem wyczytać decyzję — gdzie? To wszystko trwało ułamek sekundy. Rzuciłem się na oślep... Bobrow był szybszy — piłka ugrzęzła już w siatce.

Pierwsze minuty w drugiej części meczu — to przełomowy moment dla naszej drużyny. Graliśmy coraz lepiej. Publiczność moskiewska biła mocne brawa, zarówno bramkarzowi radzieckiemu, jak i mnie, gdy tylko złapałem trudną do obrony piłkę.

[illegible] minut do końca. Koło bramek robi się gorąco. A oto Bobrow znów prowadzi. Podaje piłkę Antadze, ten oddaje ją z powrotem. Bobrow podchodzi coraz bliżej. Chciałem rzucić się na nią. Było jednak za późno. Bobrow silnie strzela. Nie mogłem już złapać. Za trzy minuty nasi zdobyli honorowy punkt. Mecz skończył się. Moskwa zwyciężyła [illegible]. Po [illegible] podszedłem do Bobrowa. Mocno uścisnęliśmy sobie ręce.

SZWEDZKA PIŁKA MARZY O POWTÓRNYM MISTRZOSTWIE OLIMPIJSKIM

Angielski Związek Piłki Nożnej podaje sposób, jak będzie ustalony skład olimpijskiej drużyny piłkarskiej. Ponieważ w Igrzyskach Olimpijskich mogą brać udział sportowcy-amatorzy, do drużyny reprezentacyjnej nie wejdą piłkarze z „Arsenal“, „Chelsea“, „Portsmouth“ i innych klubów zawodowych.

Jak donosi londyńska prasa, związek piłkarski, na podstawie wyników sezonu piłkarskiego 1951 — 1952 roku, wybierze 26 najlepszych piłkarzy-amatorów. Spośród nich zostaną uformowane 2 drużyny. Po przeprowadzeniu intensywnych treningów ustali się ostateczny skład drużyny olimpijskiej, która następnie wyjedzie na kontynent dla rozegrania szeregu spotkań międzypaństwowych. Ostatnim etapem przygotowań przed wyjazdem do Helsinek będą mecze z angielskimi drużynami zawodowymi.

W podobny sposób przygotowuje się do igrzysk również i austriacka drużyna olimpijska. Według doniesień gazety „Oesterreichische Volksstimme“, okręgowe związki piłkarskie zgłosiły nazwiska swoich najlepszych piłkarzy, z których Austriacki Związek Piłkarski utworzył cztery drużyny. W toku towarzyskich spotkań pomiędzy nimi zostanie wybranych 30 piłkarzy, dla których będzie zorganizowany specjalny obóz treningowy, gdzie skompletuje się ostatecznie drużynę olimpijską. Przygotowaniem austriackich piłkarzy kieruje trener [illegible].

W związku z tym, że wszystkie szwedzkie drużyny piłkarskie uważane są za amatorskie (!), drużyna olimpijska Szwecji, będzie skompletowana spośród piłkarzy najlepszych drużyn kraju. Wiele uwagi poświęca szwedzka prasa sportowa sprawie przygotowań swoich piłkarzy do Olimpiady. Jak podaje „Niju Dag“ koła sportowe Szwecji są zmartwione obniżeniem się klasy piłkarstwa szwedzkiego z powodu odpływu najlepszych piłkarzy, którzy zostali sprzedani zagranicę (w... amatorskim piłkarstwie Szwecji). Gazeta „Svensk Idrott“ podkreśla, że „zdobyć dla Szwedów złoty medal w Helsinkach będzie znacznie trudniej niż w Londynie“.

W pierwszym międzynarodowym spotkaniu w tym sezonie Szwecja — Francja, Szwedzi wygrali 1:0, pomimo, że wystąpili najlepsi piłkarze klubów, które zajęły pierwsze miejsca w zeszłorocznych mistrzostwach. Poza tym Szwedzi prowadzili regularny trening od początku marca. Według zgodnego zdania szwedzkich gazet, mecz ten został wygrany przez Szwedów z wielkim trudem. Jedyną bramkę, która zadecydowała o zwycięstwie, zdobył młody Sten Eric Westerberg, słaby technicznie, ale szybki i posiadający silny strzał. Jako jednego z najlepszych piłkarzy reprezentacji Szwecji, gazety uważają prawoskrzydłowego Gesta Sandberga, który doskonale wybiera miejsce dla decydujących strzałów.

W końcu marca i na początku kwietnia, najlepsze drużyny Szwecji przeprowadziły szereg nieoficjalnych spotkań z zagranicznymi drużynami klubowymi. Sztokholmska drużyna „Dijurgarden“ wystąpiła w północnej Francji, gdzie wygrała z drużyną miasta Nancy (1:0). W Belgii „Dijurgarden“ zwyciężyła stołeczną drużynę „Racing“ (2:0) i przegrała z „Ligeu“ (2:3). Drużyna „Erebro“ przegrała w Antwerpii z reprezentacją Belgii (0:1). „Norrchaping“ pokonała w Madrycie 2:1 jedną z najlepszych drużyn piłkarskich Hiszpanii „Real“.

W połowie kwietnia rozpoczęły się rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo Szwecji, w których bierze udział 12 drużyn. Po pierwszych spotkaniach najlepsze miejsca zajęły „Norrchaping“, „Malmö“, „Dijurgarden“ i „Helsingborg“. Jednocześnie z mistrzostwami przeprowadzane są w maju regularne treningi drużyny olimpijskiej.

Jak podaje szwedzka gazeta „Niju Dag“, „dla zapoznania Szwedów ze stylem gry południowo-amerykańskich piłkarzy, przybędzie do Szwecji w końcu maja, na zaproszenie Związku piłkarskiego znana brazylijska drużyna piłkarzy zawodowych — „Korintians“ (na taki pewnie amatorski trening amatorskich piłkarzy, przygotowujących się do Igrzysk Olimpijskich).


Tomasz Stefaniszyn

Im mniej ważysz — szybciej jedziesz?

NIEWIELE osób zdaje sobie sprawę z tego, jak ważna jest dla motocyklisty — a szczególnie motocyklisty wyścigowego — jego własna waga i waga motocykla, na którym startuje.

Często widzimy naszych czołowych motocyklistów, jak starają się zmniejszyć do minimum wagę motocykla, wymieniając wszystkie możliwe części maszyny na lżejsze — np. zbiornik benzyny i błotniki na aluminiowe, jak robił to Mieloch i St. Brun, lub zmniejszając wagę przez wywiercenie szeregu otworów w ramie (SHL Jankowskiego) i wiele innych przykładów.

Jasne, że ważna tu jest także waga zawodnika, tworząca łącznie z wagą motocykla masę, którą silnik musi w możliwie najkrótszym czasie rozpędzić, a hamulce — przeciwnie — zatrzymać.

I tu właśnie znajduje się ta wielka różnica: na szybkość końcową motocykla ciężar nie ma wpływu, lecz jeżeli założymy, że dwa o identycznej mocy silniki rozpędzają dwa różnej ciężkości motocykle, to jeden z tych motocykli osiągnie wcześniej szybkość maksymalną a drugi nieco później.

To właśnie ma ogromne znaczenie na wyścigach. Motocykl z silnikiem pchającym lżejszą masę prędzej osiągnie po wyjściu z zakrętu większą szybkość, a przy zbliżaniu się do zakrętu jego droga hamowania będzie krótsza. (Autor gotów jest bronić skutecznie tego wniosku... — przyp. red.)

Byłem kiedyś obecny na wspólnym treningu St. Bruna i Żymirskiego. Jeździli oni na jednakowych motocyklach Triumph G.P. Na kilometrowej prostej trasie St. Brun zawsze o kilkanaście metrów wyprzedzał Żymirskiego. Gdy zawodnicy zamienili się maszynami z niecierpliwością czekaliśmy na wynik. I tym razem Brun był szybszy — nie tyle wprawdzie co poprzednio, lecz jednak szybszy. Wytłumaczenie tego jest proste: St. Brun jest lżejszy od Żymirskiego mniej więcej o 25 kg, zaś motocykl Bruna od maszyny Żymirskiego około 15 kg. W sumie Żymirski z motocyklem był cięższy od Bruna z maszyną o ca 40 kg. Po zamianie motocykli łączna waga lżejszego Bruna z cięższym motocyklem Żymirskiego była o 10 kg mniejsza od wagi cięższego Żymirskiego z lżejszym motocyklem Bruna, co od razu uwidoczniło się podczas próby.

Na wyścigach, gdy motocykle są identyczne, lżejszy zawodnik ma pewien handicap — w przeciwieństwie do zawodników bobslejowych, gdzie zawodnik cięższy ma lepsze szanse.

Jedną z przyczyn, którymi kierowała się Główna Komisja Sportowa PZM przy rozdziale nowych motocykli wyścigowych „Parilla" była właśnie waga zawodnika.

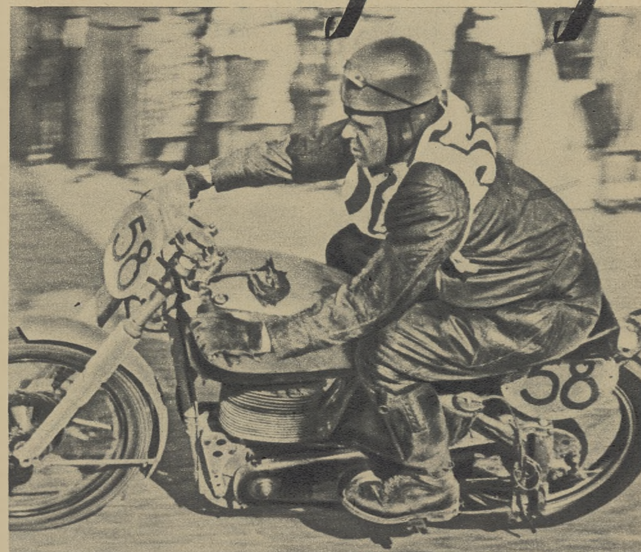
Z uwagi na nastawienie tych motocykli na zawody międzynarodowe chodziło o wytypowanie jeźdźców najlepszych i pewnych a jednocześnie o odpowiednio lekkiej wadze. Nie można też było osłabiać innych kategorii, np. 500 ccm, przez przerzucanie zawodników do kategorii lżejszych.

Kandydatury St. Bruna, wielokrotnego mistrza Polski i zwycięzcy wielu wyścigów w różnych kategoriach, oraz Jankowskiego — potrójnego mistrza Polski w roku ubiegłym, były przyjęte prawie jednogłośnie.

Dyskusja toczyła się jedynie wokół kandydatury Kupczyka. Jednak wyniki, jakie osiągnął w ostatnich latach oraz doskonała postawa w eliminacjach do mistrzostw, gdzie na wyraźnie wolniejszym motocyklu dzięki doskonałej technice jazdy niewiele brakowało mu do zdobycia mistrzostwa w kategorii 250 ccm, zapewniły mu uzyskanie motocykla wyścigowego „Parilla".

Na imprezach międzynarodowych w nadchodzącym sezonie letnim zawodnicy polscy startować będą w kategorii 250 ccm z szansami na dobre miejsca.

EDWARD KOSTRZYCO

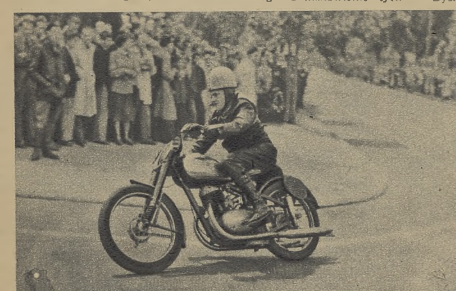


125-kilogramowy Czechosłowak, Bubenicek, jakkolwiek dużo waży — dobrze jedzie, czego dowodem jest choćby jego zwycięstwo w jednym z „Grand Prix Polski".





Dwaj czołowi nasi motocykliści — Żymirski i Dąbrowski w emocjonującym pojedynku rozegranym na ulicach Warszawy. W biegu tym zwyciężył Żymirski.
(CAF — Dąbrowiecki)



Na tej „Jawie" Wojciech Puzio odniósł zdecydowane zwycięstwo w kat. maszyn 250 ccm. (CAF — Dąbrowiecki)



W kategorii 125 ccm po kilku „mijankach" zwyciężył młody zawodnik z Krakowa, Dobranowski, na bardzo szybkiej DKW przed rutynowanym Szczurowskim na „Puchu". (Jot — Rostkowski)

T. FORYŚ

WIOSENNA KARIERA NASZEJ PIŁKI

Po sukcesach piłkarzy w Moskwie, kiedy w sercach tysięcy kibiców zapanowała radość, że nareszcie nasi grają, widownia stadionu Wojska Polskiego niespodziewanie przeżyła jeszcze jedną gorycz porażki. Wygrali Bułgarzy, a później wygrali w Bukareszcie i Rumunii...

Co tu ukrywać, nasza drużyna nie zdobyła jeszcze ani turniejowej formy, ani umiejętności wymaganej przed olimpijskimi spotkaniami; próba kolejnych spotkań, zwłaszcza o takim ciężarze gatunkowym, jak spotkania w Moskwie, zakończyła się złym finałem. Tak jak obawy o losy wyniku np. z Bułgarami przeżywała widownia dopiero w niedzielę na boisku, trenerzy przeżywali już dwa dni wcześniej, od chwili lądowania samolotu na lotnisku warszawskim. Zanalizujemy raz jeszcze tę warszawską porażkę.

Bułgarska drużyna nie była łatwym do pokonania przeciwnikiem. Sukcesy naszych piłkarzy w Moskwie jeszcze bardziej poderwały gości do walki o zwycięstwo. Polacy mają cały dorobek nieoczekiwanej sławy piłkarskiej do stracenia — my za to wszystko do wygrania — tak zapewne myśleli Bułgarzy i słusznie.

Przemyśleli plan taktyczny, długo zwlekali z decyzją składu, a co najważniejsze, zastosowali dobrą receptę taktyczną. Z uważnej i ostrożnej obrony zdobyć bramkę a później — „beton system". Właściwie to nie „system gry", ale tylko jeden ze znanych wariantów systemu trzech obrońców — wzmocniona aż do przesady defensywa. Trener bułgarskiej drużyny Ormandżijew nie ukrywał tego wcale, że utrzymanie przewagi jednej bramki, mimo nacisku polskich napastników w drugiej połowie spotkania, zawdzięcza skutecznemu zastosowaniu tego wariantu obrony.

Zapory tej nasi piłkarze nie mogli i nie potrafili rozerwać, zabrakło im nie tyle sił czy umiejętności jak dobrego pomysłu...



Kto zdąży? Piłka do bramki, czy Skromny do piłki?..

Drużyna polska już po kilku minutach gry straciła atut narzucenia przeciwnikowi swojego systemu i stylu gry. Mieliśmy prowadzić grę dołem, bo przy znacznie lepszej technice gry głową Bułgarów i lepszym opanowaniu techniki uderzenia piłki z powietrza — tylko to dawało nam szansę. Skuteczność ataku opieramy na szybkich akcjach coraz to innej trójki napastników, jak to widać było w spotkaniu z Trnavą i jak to właśnie udawało się w obu spotkaniach na stadionie Dynamo.

Szybko i wprost na bramkę najprostszymi a najskuteczniejszymi środkami.

Tej dobrej koncepcji gry uporczywie trzymaliśmy się w drugiej połowie spotkania, kiedy obrona „betonu" nie dawała szans powodzenia a wymagała innych założeń — skierowania nacisku przez skrzydłowych od skrajnych linii, od zamiarów wyciągnięcia kogoś z zapory przed bramką i właśnie wtedy zabrakło naszym tej rozwagi, względnie zabrakło kogoś kto mógłby nieustanny nacisk na bramkę Sokołowa prowadzić bardziej planowo, wnieść więcej myśli...

Wnioski z tego oczywiste: nasza drużyna nie jest jeszcze tak wszechstronnie wyszkolonym zespołem, aby z konieczną elastycznością mogła w czasie spotkania przestawić się na inne zagrania, bo to można zdobyć wyłącznie w ciągu dłuższego procesu treningów i spotkań, niż dotychczas Kiraly i nasi trenerzy mogli przeprowadzić. Stąd jeszcze przez pewien czas będziemy przeżywać słabe momenty naszej drużyny (tak jak z Trnavą obok wspaniałych zagrań ataku, było wiele i nieporadności i błędów), jak w Moskwie wspaniała gra radzieckich piłkarzy porwała naszych, którzy dotrzymali kroku przeciwnikowi, aby w trzy dni później ulec znacznie łatwiejszemu przeciwnikowi.



Pod bramką „Spartaka" na moskiewskim stadionie „Dynamo".



Nieoczekiwanym uderzeniem piłki świetny technik Węgier Kocsis zdobywa jedną ze swych wielu bramek.

KOMU WPADNIE DO BRAMKI ZŁOTY MEDAL?

HISTORIA zmagań piłkarzy w turnieju olimpijskim jest bogata w wiele wspaniałych meczów, trzymających w napięciu tłumy widzów.

Występy Urugwajczyków, Argentyńczyków, czy Włochów, były pokazami pięknej gry, techniki, huraganowych ataków, zakończonych piekielnej siły strzałami. Działo się to w czasach, gdy piłka nożna nie znajdowała się jeszcze w oficjalnym programie Igrzysk a tylko urządzano turnieje dla zapewnienia większej kasowości.

Oficjalnie uznano piłkę nożną jako konkurencję olimpijską przed wojną. Zastosowano wtedy przepisy o amatorstwie i... za jednym zamachem pozbawiono Igrzyska atrakcyjności, gdyż w głównych potęgach piłkarskich ówczesnego świata zawodowstwo w piłkarstwie było uznaną już powszechnie i stosowaną formą.

Uczestniczący w ostatnich Olimpiadach (Berlin, Londyn) „amatorzy" europejscy np. Szwedzi, czy Duńczycy byli zresztą sprytnie zamaskowanymi zawodowcami. W rezultacie, turnieje olimpijskie nie dawały pełnego obrazu sytuacji w piłkarstwie światowym zwłaszcza, że nie uczestniczyły w nich kraje poł.-amerykańskie oraz nie brał udziału Związek Radziecki.

Po wojnie wysiłki odizolowania sportowców radzieckich, czynione przez burżuazyjnych macherów od sportu, nie przyniosły żadnych rezultatów, gdyż pragnienie szerokich mas sportowych świata zapoznania się z osiągnięciami sportu ZSRR dopomogło w przełamaniu kurtyny kłamstwa i oszczerstw.

Wspaniałe sukcesy powojenne piłkarzy radzieckich w twierdzy zawodowego futbolu: Anglii i Szkocji, dalej pogrom piłkarzy szwedzkich i norweskich, wysoko cenionych w Europie, otworzyły oczy znawcom piłki nożnej w świecie.

W obliczu obecnej Olimpiady niesłychanie trudno jest ustalić wzajemny stosunek sił amatorskich drużyn europejskich wobec braku elementów porównawczych.

Nie ulega jednak wątpliwości, że ewentualny udział piłkarzy radzieckich w turnieju w Helsinkach czyni z nich najpoważniejszych kandydatów do złotego medalu. Nie powinni im zagrozić zdobywcy medalu złotego z Olimpiady w Londynie — Szwedzi czy posiadacze srebrnego — Jugosłowianie. Ich drużyny złożone z najlepszych piłkarzy dostawały wielokrotnie cięgi od radzieckich piłkarzy... choć oczywiście piłka jest okrągła.

Za najpoważniejszych przeciwników radzieckich piłkarzy uważamy Węgrów, którzy posiadają drużynę bez słabych punktów, z takimi „asami" ataku jak Puskas, Szusza czy Kocsis. Ostatnie wyniki Węgrów w Moskwie, a zwłaszcza ich porażka 1:2 z reprezentacją Moskwy, świadczą na korzyść piłkarzy radzieckich. A drużyna Moskwy to jeszcze nie reprezentacja ZSRR.

Z innych drużyn zagranicznych szanse na dotarcie do półfinału będą miały drużyny skandynawskie, zwłaszcza Szwedzi, którzy mają teraz twardą drużynę o olbrzymiej wytrzymałości fizycznej i sile. Dowiedli tego pokonując zawodowców francuskich w Paryżu. Niewątpliwie pewne szanse mają Włosi i Austriacy, ale Anglicy nie mają silnej drużyny amatorskiej. W Londynie na Olimpiadzie przegrali 1:3 z Jugosłowianami. W roku bieżącym zremisowali z Niemcami zach. i pokonali beznadziejnie słabych piłkarzy USA. Pewne szanse na przejście do dalszych rund mają Turcy, którzy w roku ubiegłym pokonali w Stambule Szwedów 1:0.

Z krajów demokracji ludowej największe szanse, poza Węgrami, mają CSR i Rumunia, dysponujący odmłodzonymi ekipami, dobrze wyszkolonych piłkarzy.

A teraz nasi piłkarze. Trudno na to pytanie odpowiedzieć. Niewątpliwie pewna poprawa i konsolidacja zespołu daje się zauważyć. Zaszczytne wyniki w Moskwie są dużo mówiące. Ale chimeryczność formy jest zbyt wielka. O ile nie uda się tej wady wyplenić, to można się obawiać w Helsinkach nawet b. złych wyników. Dlatego też tylko uporczywy trening i solidne podejście do zadania, podnoszenie i utrwalanie formy ze strony poszczególnych naszych „asów", może być zabezpieczeniem przed „niespodziankami".

CHAB.

FRANCUSKA LEKKO

Paryż, w maju.

W czasie lekkoatletycznych mistrzostw Europy w Brukseli w 1950 r. francuska lekkoatletyka zaprezentowała się zupełnie nieźle. Zwycięstwa Bally na 100 m, Heinricha w dziesięcioboju, A. Marie na 110 pł, dobra postawa wielu innych, jak Mimoun, Hansenne, El Mabrouk, zdawały się świadczyć, że Francuzi odegrają istotną rolę w Helsinkach w tej dziedzinie sportu. Tymczasem na dwa miesiące przed Igrzyskami sytuacja nie jest bynajmniej błyszcząca. Brak nowych nazwisk, słaba forma starych „asów" charakteryzują sytuację.

Ostatnie zawody przedolimpijskie w Dinan, Tours i Tourcoing pozwalają na bliższą ocenę formy poszczególnych kandydatów do olimpijskich finałów. Zacznijmy od głównych „gwiazd", uważanych za największe nadzieje — Mimoun, Heinrich i Thiam Papa Gallo.

MARZENIE MIMOUNA...

Algierczyk Mimoun pamiętny ze swego wspaniałego sukcesu (2 miejsce) w finale 5 km w Brukseli (dramatyczne zwycięstwo nad Reiffem) przygotowywał się nader sumiennie w czasie ostatniej zimy. Biegał wiele „crossów", szlifując szczególnie wytrzymałość; ostatnio odpoczywał w Wogezach. Pierwsze jego występy na bieżni nie były jednak udane. Przegrał na 3 km z Reiffem, osiągając 8:31, co prawda w bardzo ciężkich warunkach atmosferycznych. Na 5 km osiągnął ostatnio 14:55 (bez specjalnego wysiłku). Można jednak przewidywać, że Mimoun, który jest niezwykle solidny w treningu, dojdzie do najwyższej formy na koniec lipca. Marzeniem Mimouna, tego skromnego Algierczyka, jest drugie miejsce za Zatopkiem, którego uważa za nie do pokonania.

Druga nadzieja francuska, to Heinrich; osiągnął on już o wiele lepszą formę: ostatnie wyniki — 14,9 na 110 pł., 190 — wzwyż, 13,62 w kuli — 44,42 w dysku, świadczą o dobrym przygotowaniu. Jego walka z amerykańskimi i radzieckimi dziesięcioboistami dostarczy zapewne wiele emocji.

Student murzyński z Dakaru Thiam Papa Gallo, łatwo osiągający 2 m wzwyż, cierpi obecnie na chorobę kolana i nie startuje. Spece francuscy wierzą, że w pełni formy osiągnąć może 205, co gwarantowałoby mu zapewne duży sukces w finale.

Szanse na miejsce w finale przy szczęśliwych okolicznościach mają jeszcze Jacques Vernier na 1500 m, Sillon w skoku o tyczce, Faucher w skoku w dal i może Bally na 100 m lub... 400 m. J. Vernier trenuje zapamiętale i jak dotąd z niezłymi wynikami: 3:53 na 1500 m oraz 8:28 na 3 km.

Sillon ma już za sobą 4 m 32, ale jest również „rekordowo" nierówny. W Tours nie mógł pokonać 3 m 85! A w Helsinkach, by być w pierwszej szóstce trzeba umieć skakać 4 m 30 — 4 m 40 bez zająknięcia.

Faucher, jak dotąd, skoczył zaledwie 7,21. Francuzi liczą, że uzyskać potrafi 7,50, co jeszcze nie jest pewne czy mu da miejsce w finale.

SPRINTER WYJĄTKOWY

Sprinter Bally w ubiegłym sezonie najczęściej biegał 400 m i 800 m z zupełnie niezłymi wynikami. Dość powiedzieć, że atakujac rekord Francji na 400 m (47,8) „otarł się" o niego. „Setkę" zarzucił dość poważnie — pierwsze jego czasy w tym sezonie to 10,9 i 10,8. Przy szczęśliwym losowaniu może liczyć na dojście do półfinałów 100 czy 400 m.

Marokańczyk, El Mabrouk, jest dotychczas bez formy; co prawda zawodnik ten łatwo przychodzi do siebie i osiąga ją we właściwym momencie, wątpliwe jest jednak, by mógł pobiec lepiej niż 3:49 na 1500 i 1:51 na 800 m.

Damitio skacze regularnie w granicach 198—199 i przy odrobinie szczęścia i wytrzymałości nerwowej może nawet znaleźć się w finale. Marcel Hansenne porzucił już definitywnie kolce lekkoatlety na rzecz pióra dziennikarskiego.

Wśród kobiet nie widać kandydatek do olimpijskich finałów. Ostermeyer nie ma zamiaru startować, gdyż woli poświęcić się grze na fortepianie. W ten sposób możemy uważać przegląd olimpijskich szans Francji w lekkoatletyce za zakończony.

Ojczyzna Jean Bouina, Sera Martina, Ladoumegue'a, Rocharda nie ma wiele szans w tegorocznej Olimpiadzie.

Kluby francuskie traktują lekkoatletów „po macoszemu" jako nie przynoszących dochodów, a rząd subsydiów nie daje, bo pieniądze idą na cele przygotowań wojennych. W rezultacie brak masowości jest przyczyną stopniowego usychania tego pięknego sportu we Francji.

CHARLES BASSIN



Jeden z najgroźniejszych obok Niemca Schade przeciwników Zatopka — Algierczyk Mimoun w wiosennym biegu na przełaj.

WYŚCIG ZBRODNI

Naród francuski, a szczególnie jego klasa robotnicza gnębiona jest ciągłymi prowokacjami i prześladowaniem każdej postępowej myśli przez zmieniające się, ale niezmiennie reakcyjne rządy.

Gniew ludu francuskiego wzbiera nieustannie i kieruje się przeciwko właściwemu wrogowi, przeciwko amerykańskiemu najeźdźcy, który pod przezroczystym płaszczykiem „pomocy" eksploatuje Europę, a dziś odrzucił nawet wszelkie pozory. Zbroi Niemcy zachodnie, terroryzuje podbite gospodarczo narody, prze do wojny, do ujarzmienia całego cywilizowanego świata.

Ostatnie wypadki we Francji — protest narodu francuskiego przeciwko wojennemu „układowi ogólnemu" i w odpowiedzi — zbrodnicze aresztowanie posła Zgromadzenia Narodowego Jacques Duclos, aresztowania w całym kraju, szarża bojówek policyjnych rządu Pinaya na postępowe organizacje społeczne, w tym Związki Zawodowe, w tym robotnicze stowarzyszenia sportowe.

Tak sport, który jest bojownikiem postępu, bojownikiem pokoju też został wciągnięty na listę specjalną generała Rigdwaya, krwawego namiestnika USA w Europie. Rząd francuski coraz dokładniej podcina nogi kulturze fizycznej. Sport staje się niebezpieczny. W kolorowych i wielu białych sportowcach reakcja francuska widzi większe niebezpieczeństwo niż... korzyści.

A przed Olimpiadą te sprawy nabierają szczególnej wagi. Tak wielkiej wagi, że np. **W USA SZYKUJE SIĘ „REPREZENTACJE" UCHODŹSTWA SPORTOWCÓW ZE WSCHODNIEJ EUROPY NA IGRZYSKA OLIMPIJSKIE.**

Ta „drużyna", w myśl ostatnich zapowiedzi „Głosu Ameryki", będzie starała się o prawo startu jako oddzielna grupa...

W każdej sytuacji imperialiści nie zapominają o nowym groźnym przeciwniku — postępowym sporcie. Represje rządu Pinaya nie ominęły również i tej okazji.

TR.

ATLETYKA W DRODZE DO HELSINEK


Wiktor Sillon rekomenduje się obecnie najlepszym skokiem o tyczce w Europie.


Pierwszy od lewej, to El Mabrouk.

OLIMPIJSKIE SWIATŁA I CIENIE WŁOSKIEJ KLINGI

Rzym, w maju.

Z dużym zainteresowaniem obserwują Włosi postępy swoich szermierzy, trenujących intensywnie przed zbliżającą się Olimpiadą. Na ogół sądzi się tu, że powinni oni całkowicie zrehabilitować się w Helsinkach za niezbyt fortunne wystąpienie w Londynie. Szermierka włoska ma przecież stare tradycje, prestiż więc jej nie może być zagrożony.

Plany przygotowań szermierzy zostały już ogłoszone przez FIS (Związek Szermierczy Włoch), i jakkolwiek nie nazywa się ich przedolimpijskimi, wiadomo powszechnie, że kandydatami na Olimpiadę będą właśnie szermierze trenujący według wspomnianego planu.

Niezbyt wysoko ocenia się tu formę Castraghiego, który choć pokonał Szwajcara Chamay, finalistę mistrzostw świata w Sztokholmie, uległ w mediolańskim ćwierćfinale Francuzowi Rousset. Tak więc wyjazd jego do Helsinek wydaje się być wątpliwy. Pojedynek trzech czołowych szpadzistów Włoch — Battaglii i Renzo Mariolego wygrał właśnie ten... trzeci — Dellantonio. On więc oraz Nuvolari i Borniello są dziś najpoważniejszymi kandydatami na wyjazd. Poza nimi możliwy jest start Anglesio, Battaglii, Spallino, Delfino, Toni Mandruzzato, Mariolego, Pavesi, Agostoni oraz trzech braci Mangiarotti. Oczywiście o wyjeździe ich nie będą decydować dotychczasowe zwycięstwa, lecz aktualna, rosnąca z dnia na dzień forma.

Szermierze nasi napotykają poważną przeszkodę w swych przygotowaniach przedolimpijskich. Jest nią... brak czasu! Wszyscy przecież pracują zawodowo, a pracodawcy ich, jak dotąd, nie chcą słyszeć o żadnym zwalnianiu z pracy. Działacze włoscy rozpoczęli już kampanię, której celem jest wybłaganie u pracodawców wolnego czasu na treningi reprezentacyjnej kadry.

Eduardo Mangiarotti, jakkolwiek rozczarował w przedbojach mediolańskiego turnieju, kiedy to wskutek słabej kondycji (także psychicznej) przegrał z młodziutkim Franco Bertoettim, w drugim turnieju odniósł wspaniałe zwycięstwo nad doskonałym szpadzistą Rousettem. Następnym kandydatem, to chyba Dario Mangiarotti. Przezwyciężył on już spadek formy i teraz w szybkim tempie nadrabia spowodowane nim zaniedbania. Pavesi, jeśli będzie mógł więcej czasu poświęcić na trening, powinien być brany pod uwagę, jako następny, murowany kandydat. Dalej Delfino, któremu brak nieco spotkań z ciężkimi przeciwnikami, oraz Anglesio, jeśli poszerzy arsenał uderzeń.

O dalsze miejsca walczyć mogą Toni Mandruzzato (oby poprawił pracę nóg!), ambitny Mario Mangiarotti, Renzo Merini i Battaglia. Spallino wciąż jeszcze grawituje w kierunku floretu.

Zbliżające się boje, intensywny (w miarę czasu) trening szermierzy może jeszcze przynieść wiele niespodzianek, sądzi się tu jednak powszechnie, że ukształtowanie się olimpijskiej reprezentacji nie będzie odbiegać daleko od oceny, którą tutaj próbowaliśmy podać.

V.C.



Mangiarotti Dario i Eduardo (134) w bratersko - szermierczym uścisku.

I. PODSTOLSKI

ZAKOPANE SPORTOWO ZACOFANE

(Korespondencja własna „Sportowca")

Zakopane w czerwcu

Młodzież zakopiańska poświęciła się prawie wyłącznie narciarstwu. Byłoby nieźle, gdyby aktywność zimą i latem była jednakowa. Nie chodzi tu o poszukiwania możliwości treningu na śniegu latem. Prawdziwie dobrych wyników nie da się osiągnąć w zimie, jeśli nie podniesie się ogólnej sprawności fizycznej w lecie. Nic tu nie pomogą sztucznie oświetlane stoki do treningu, zaopatrzone w wyciągi, jakie widzieli nasi w Norwegii. Nie wpłynie na wyniki wielokrotność przejazdów trasy slalomowej, czy zjazdowej, jeśli przygotowanie będzie jednostronne. Zawodnicy a także trenerzy muszą uświadomić sobie, że nie będzie wyników bez wysokiej ogólnej sprawności fizycznej.

Do wyników sportowych jest prosta droga: ogólna sprawność fizyczna. Osiąga się ją przez gimnastykę przyrządową i uprawianie uzupełniających dyscyplin sportu. Jakie warunki mają zakopiańczycy? Niedostateczne! Zrzeszenia za mało dbają o wszechstronne przygotowanie zawodników. Opierają się w większości wypadków na wyczynowcach, którzy przyszli tam jako zaawansowani narciarze i dość trudno ich teraz przestawiać na nowoczesne szkolenie (lecz chyba przestawiać należy).

Uzupełnieniem dzisiejszej kadry będzie młodzież szkolnych klubów sportowych i niestowarzyszona młodzież wiejska (dotychczas nie ma w Zakopanem LZS), dla których zrzeszenia nie wykazują dostatecznego zainteresowania. Chwalebny wyjątek stanowi tutaj AZS zakopiański, kładący w szkoleniu wielki nacisk na wszechstronne wychowanie swoich podopiecznych.

Jednak wina leży nie tylko w pracy zrzeszeń. Aby uprawiać sport trzeba mieć odpowiednie boiska. Ponad dwudziestotysięczne miasto wydzielone, jakim jest Zakopane, ma jedno boisko, za to złe. O jego wartości przekonała się w ub. r. lekkoatletyczna kadra narodowa. Zła nawierzchnia, niebezpieczna bieżnia, zbyt małe wymiary, brak wszelkich urządzeń. Brak środków na inwestycje.

Zakopane do dziś nie posiada sportowej sali gimnastycznej. 25-metrowy baseh w Jaszczurówce, prymitywny i płytki, zbyt mały, nie zapewnia normalnego treningu i masowego pływania. Brak boisk do gier sportowych, brak placów tenisowych.

Nie łudźmy się, miejscowe władze środków na to nie mają. Muszą się tym zająć centralne władze sportowe. Wielokrotnie poruszało się ten temat na zebraniach aktywu sportowego Zakopanego i władz, lecz bez widocznego efektu. Bez urządzeń sportowych nie będzie masowości w sporcie, a tym samym nie będzie wyników. Nie wszyscy zakopiańczycy muszą być narciarzami wyczynowymi. Wiadomo, że nie brak im zdolności i w innych dyscyplinach sportu.

Narciarze wyczynowi nie podciągną swoich wyników bez boisk i właściwej pracy między sezonami. Wydaje nam się, że wiele z tych braków dałoby się usunąć, gdyby nareszcie powołano Miejski Komitet Kultury Fizycznej. Od lat się o tym mówi — nie zrobiło się nic. Wszystkie omówione wyżej sprawy leżą przede wszystkim w jego kompetencji.

Jest zastanawiające, że „stolica sportów zimowych" do tej chwili nie ma podstawowej struktury organizacyjnej dla kultury fizycznej. MKKF skierowałby pracę na właściwe tory, tak pod względem wyszkoleniowym, jak i organizacyjno-finansowym.

ZAMROŻONE LODOWISKO



Jak mówią w mieście biurokraci, istnieją szanse wybudowania sztucznego lodowiska w Warszawie równocześnie z pierwszymi... mrozami.
rys. J. Żebrowski

DR WACŁAW SIDOROWICZ

OPERACJA SAMOKRYTYCZNA

W całokształcie naszych przygotowań przedolimpijskich niemałą rolę odgrywa opieka lekarska. Jest to całkowicie zrozumiałe, ponieważ lekarz najpewniej i najszybciej może spostrzec wszelkie ujemne przejawy w organizmie wyczynowca bądź to chorobowe, bądź też wynikające z niewłaściwego treningu i potrafi im w porę zaradzić. Z tego tytułu powinien on mieć stały kontakt zarówno z samymi zawodnikami, jak i trenerami, ażeby w ścisłej współpracy podnosić poziom wyników sportowych.

Czy więc zagadnienie opieki lekarskiej nad olimpijczykami jest u nas rozwiązane w sposób dostateczny? Wydaje się nam, że niezupełnie.

Opieka nad kadrą wyczynową, w skład której wchodzą wszyscy nasi olimpijczycy, należy do Głównej Poradni Sportowo-Lekarskiej oraz jej ekspozytur — Wojewódzkich Poradni Sportowo-Lekarskich.

W jesieni ub. roku w pierwszej fazie przygotowań przedolimpijskich, prawie cała nasza czołówka sportowa została bardzo dokładnie przebadana w Głównej Poradni. Zbadano więc wszystkich lekkoatletów, gimnastyków, piłkarzy ręcznych, szermierzy itd. U wszystkich, wzorując się na analogicznych badaniach radzieckich lekarzy sportowych, wykonano badanie rentgenowskie, najnowocześniejsze próby czynnościowe układu krążenia (próbę Letunowa), oznaczono szybkość krążenia krwi i wykonywano elektrokardiogramy.

Poza tym opracowano normy żywnościowe, tak ważne dla wyczynowców. Oznaczono więc ilość mięsa, tłuszczów i wszelkich innych składników, niezbędnych dla uzyskania wyniku sportowego, jak i utrzymania dobrej formy.

NASZ PREPARAT

Na wniosek Głównej Poradni Sportowo-Lekarskiej, nasz przemysł chemiczny, po raz pierwszy w dziejach sportu polskiego, wyprodukował dla kadry wyczynowej specjalny preparat: mieszaninę cukru gronowego z witaminą C. Używa się go w odpowiednich ilościach w okresie przed zawodami, a zwłaszcza przed samym startem. Chodzi tu po pierwsze o nasycenie organizmu odpowiednią ilością cukru niezbędnego dla szybkiego wydatkowania energii, po drugie zaś dostarcza się właściwą ilość witaminy nadzwyczaj ważnej dla wielu procesów ustroju, a której zapotrzebowanie w okresie intensywnego treningu znacznie wzrasta, zaś wszelki niedobór, o który w tych razach bardzo łatwo, prowadzi do obniżenia wyników sportowych, a nawet do przetrenowania i obniżenia odporności na wszelkie choroby. Nasza ekipa kolarska biorąca udział w Wyścigu Pokoju, pierwsza regularnie była dożywiana tym preparatem.

W drugiej fazie przygotowań na zimowych obozach kondycyjnych wyłoniły się znaczne trudności z zorganizowaniem opieki lekarskiej, ponieważ brak było lekarzy, którzy by się całkowicie poświęcili temu zagadnieniu. Wszyscy bowiem lekarze pracują jeszcze zawodowo w klinikach lub szpitalach, traktując medycynę sportową, jako zajęcie uboczne. Stąd wynikają trudności personalne i urlopowe.

W okresie wiosennym, gdy wielu zawodników od dłuższego czasu przebywa w AWF, opiekę lekarską nad nimi objęli lekarze pracujący w AWF, tym samym kontakt Głównej Poradni z zawodnikami został rozluźniony.

Istniała koncepcja przeniesienia agend Głównej Poradni Sportowo-Lekarskiej do AWF, ażeby na miejscu poświęcić się całkowicie opiece nad naszą kadrą narodową. Projekt ten, najbardziej może trafny, na razie nie został urzeczywistniony. Tak samo istnieją duże trudności w uzyskaniu łóżek w klinice, przeznaczonych wyłącznie dla przebadania lub leczenia wyczynowców, a przecież nieraz wyłania się paląca konieczność zabiegu operacyjnego u sportowców, jak np. usunięcie łękotki, wyrostka robaczkowego itp. W takich wypadkach brak łóżek sportowych odczuwa się bardzo dotkliwie.

MISTRZOWIE MUSZĄ BYĆ BADANI

Wiemy, że najlepsze wyniki sportowe uzyskuje się obecnie tylko przy ścisłej współpracy zawodników i trenerów z lekarzami sportowymi. Za gadnienie to, tak doniosłe z punktu widzenia dalszego rozwoju naszego sportu wyczynowego, wciąż jeszcze traktuje się po macoszemu.

W Związku Radzieckim np. wszyscy mistrzowie sportu przechodzą jak najdokładniejsze badanie w Klinice Zdrowego Człowieka, gdzie przy pomocy najbardziej dokładnych metod klinicznych, usiłuje się wyjaśnić, dlaczego dany mistrz sportu osiąga gorsze wyniki, niż powinien uzyskiwać, uwzględniając jego trening, tryb życia itp. Właśnie tam na podstawie ścisłej naukowej analizy zdrowia, ustala się nie tylko granice możliwości danego zawodnika, lecz i sposoby, jak osiągnąć wynik rekordowy w granicach fizjologicznych. Taki np. Kazancew w krótkim czasie po pobycie w Klinice Zdrowego Człowieka osiągnął najlepszy wynik na świecie na 3 km z przeszkodami.

Podobnie i Zatopek znajduje się pod stałą kontrolą lekarską, która na pewno sympatycznemu Emilowi tylko pomogła do uzyskania rekordowych wyników. W Pradze cała kadra jest również pod stałą opieką Poradni Sportowo-Lekarskiej, do której wszyscy zawodnicy kolejno są wzywani na badanie.

Natomiast u nas z tym zgłaszaniem się do badania wyczynowców nie jest najlepiej. Zawodnicy nie zgłaszają się punktualnie do leczenia, nie przestrzegają zaleceń lekarskich, przerzucają się od lekarza do lekarza. Z tą samą kontuzją raz zgłaszają się do Głównej Poradni, to znowu do AWF, bądź do CWKS itp. Dużą winę ponoszą opiekunowie zawodników, którzy bardzo mało interesują się zdrowiem swoich pupilów.



U niej wszystko w porządku, tylko trzeba dać jej możność działania...
rys. J. Żebrowski

TRENER I LEKARZ

Na marginesie omawianego zagadnienia muszę podnieść, że niektórzy nasi organizatorzy sportowi z zasady są przeciwnikami wszelkich badań lekarskich. Nie rozumieją i nie doceniają oni znaczenia badania lekarskiego. Tak np. nie udało się Głównej Poradni przebadać wszystkich kolarzy biorących udział w Wyścigu Pokoju, ponieważ natrafiła na takie przeszkody ze strony organizatorów, że musiała zrezygnować z badań. Jedynie drużyna angielska i Polonii Francuskiej samorzutnie zgłosiły się do badania, a przecież można byłoby bez większego zamieszania organizacyjnego przebadać całą czołówkę amatorską kolarstwa zdobywając tym samym cenny materiał badawczo-porównawczy do dalszych prac naukowych.

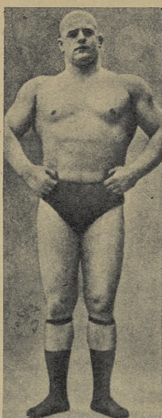
Tak więc musimy stwierdzić, że opieka lekarska nad naszymi olimpijczykami nie jest właściwie ustawiona. Dla należytego rozwiązania tego palącego problemu, należałoby, by Główna Poradnia Sportowo-Lekarska była bazą opieki i kontroli lekarskiej nad olimpijczykami i całą kadrą narodową.

Należałoby jak najściślej powiązać badanie lekarskie w gabinecie z treningiem na boisku i zacieśnić współpracę trenersko-lekarską. Do dalszej kompetencji Głównej Poradni Sportowo-Lekarskiej należałaby całkowita opieka lekarska wraz z ewentualnym leczeniem, bądź obserwacją kliniczną i całość poradnictwa sportowo-lekarskiego.

Ten muskularny atleta — to Giovanni Rajcewicz, jeden z najświetniejszych zapaśników świata. Urodzony w 1886 roku w Trieście, w wieku lat 20—25 święcił swe największe triumfy (w Paryżu), spotykając się na macie z najsilniejszymi ludźmi tych czasów (m. in. także z naszym Stanisławem Zbyszko Cyganiewiczem).

W latach późniejszych poświęcił się karierze sędziowskiej i w tym charakterze wystąpił jeszcze w 1932 roku na Olimpiadzie w Los Angeles.

Na sąsiednim zdjęciu duży pan trzyma za kark młodego chłopaczka, jakby mu chciał za chwilę, na zimno, bez spodni (patrz na podwiązki) złoić skórę. Przeliczył się z siłami; wygrał ten mały chłopczyk — Giovanni Rajcewicz. Ponad dwumetrowy olbrzym Serb Antonowicz wylądował wśród zdziwionych spojrzeń zaskoczonej widowni na obu łopatkach.

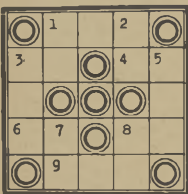




• ROZRYWKI UMYSŁOWE •

POD REDAKCJĄ JERZEGO BIELENI

1. KRZYŻÓWKA SYLABOWA



Poziomo: 1) Akademicki mistrz świata w wioślarstwie, 3) kolor twarzy (wspak), 4) najlepszy szachista Węgier, 6) dzieła — inaczej, 8) monety włoskie, 9) czołowy kolarz polski — rekordzista świata.

Pionowo: 1) Okrycia wełniane, 2) produkt zbożowy, 3) mistrzyni świata w gimnastyce, 5) zimowy sprzęt sportowy (l. mn.), 7) rzeka w Polsce, 8) inaczej — „związek sportowy".

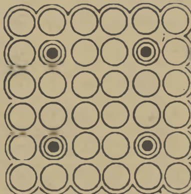
„Tantal" Siedlików

2. REBUSIK „ANKI"



Z podanego rysunku odczytajcie termin sportowy.

3. KWADRAT MAGICZNY



Do podanej figury wpisać 4 wyrazy sześcioliterowe o podanym znaczeniu tak, aby je można było czytać poziomo i pionowo — jednakowo.

Znaczenie wyrazów: 1) Mistrz olimpijski w hokeju, 2) czołowy bokser Polski, 3) zwolennik, kibic, 4) góra na pograniczu ZSRR, Turcji i Persji.

„Maya" Zabrze.

4. KRYPTOGRAM

Poszczególne liczby w poniższym tekście zastąpić odpowiednimi spółgłoskami tak, aby można było odczytać rozwiązanie. Należy zwrócić uwagę, że jednakowym liczbom odpowiadają jednakowe spółgłoski.

1, 2, a, 3, a, 4, 2, i, 5, 6, i — 7, a, 4, 1, y, 8, a, 8, 6, i, e — 2, a, 4, a, 7, i, a, — 10, 8, a, 1, 7, e, 11, o — 12, o, 13, y, 1, 8, u — a, u, 14, o, 3, 2, y — 7, a, 9, 15 — e, 12, 1, 2, y, 6, 16 — 2, a, 11, a, 4, e, 17 — o, 14, 3, 2, y, 13, u, 9, ą — 7, a, 11, 3, o, 4, y — a, u, 14, o, 3, 1, 17, i, e.

Za rozwiązanie przynajmniej jednej z podanych zagadek Redakcja przeznacza do rozlosowania osiem książek. Rozwiązania należy nadsyłać pod adresem redakcji „SPORTOWCA", Warszawa, Nowogrodzka 31, z dopiskiem na kopercie: „rozrywki umysłowe". Termin nadsyłania odpowiedzi — dwutygodniowy (licząc od daty ukazania się numeru).

ROZWIĄZANIA I NAGRODY

Rozwiązanie zagadek umieszczonych w nr 17-tym „SPORTOWCA" z dn. 30 kwietnia br.:

Arytmograf: V Międzynarodowy Wyścig Pokoju Warszawa — Berlin — Praga. (Cieśla, Svoboda, Grzywocz, Kemp, knuje).

Skakanka aktualna: Wyścig Pokoju Warszawa — Berlin — Praga.

Szaradka: Nowara (Rawa, rano)

Nagrody książkowe drogą losowania otrzymali:

1) Kazimierz Asman, Koźle n. Odrą, ul. Mickiewicza 25.
2) Apolinary Czajkowski, Radomsko, ul. Daszyńskiego 31.
3) Roman Ostrowski, Ostrzeszów Wlkp., ul. Zamkowa 23.
4) Edward Drozdowski Gdańsk, ul. Szczygla 2 m. 8.
5) Bronisław Rostecki, Krapkowice, Rynek 2, pow. Opole.
6) Urszula Dekowska, Pasłęk, ul. Kościuszki 18.
7) Zdzisław Toporek, Kostomłoty I, 114, gm. Niewachlów, p. Kielce.
8) Stanisław Frenkiel, Warszawa, ul. Asfaltowa 13 m 9.
9) Henryk Gołkowski, Ustka k. Słupska J. W.
10) Sylwester Werra, Gdynia-M. Kack, ul. Sandomierska 1 m. 28.

ODPOWIEDZI

(64) H. Jędrzejewski, Pionki. Rozwiązania zadań można nadsyłać z 2 numerów jednocześnie, ale na osobnych kartkach. Na jeden numer przypada mniej więcej 200 rozwiązań.

---

*) W krzyżówce sylabowej zamiast liter wpisujemy sylaby.

LISTA OSÓB

nagrodzonych za rozwiązanie zagadek z numeru 11 „Sportowca"

1) Henryk Hernik, Warszawa Włochy Odolany, Poznańska 30.
2) Zb. Pyliński, Lublin. J. W.
3) Janina Baran, Kraków, ul. Kujawska nr 20 m. 2.
4) Zdz. Nogacki, Radzionków, ul. Męczenników Oświęcimia 52, pow. Tarnowskie Góry, woj. Katowice.
5) Edmund Witkowski, wieś Leszczynek, gm. p-ta Kutno, woj. Łódź.
6) Włodz. Szewczyk, Bełchatów, Pl. Wolności 21, pow. Piotrków, woj. Łódź.
7) Bernard Szymoński, Jarosław, J. W.
8) Lidia Krop, Katowice, Topolowa 17.
9) Janusz Ewerli, W-wa, Wawelska 17.
10) Janusz Pietrzak, Biskupiec k/Reszla, J. W. woj. Olsztyn.

Warunki prenumeraty: miesięcznie 4 zł, kwartalnie 12 zł, półrocznie 24 zł. Indywidualne zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują tylko Urzędy Pocztowe oraz listonosze wiejscy i miejscy. Prenumeratę zbiorową kierować należy bezpośrednio do PPK „Ruch" — konto PKO 1-16641-110. Wszelkie reklamacje kolportażowe zgłaszać do PPK „Ruch", Wydział Prenumeraty Pocztowej — Warszawa, Srebrna 12, tel. 80-542.

REDAGUJE KOLEGIUM

Wydawca – RSW „Prasa". Redakcja – Warszawa, Nowogrodzka 31, tel. 704-82, 852-64. Administracja – Warszawa, ul. Marszałkowska 8. Druk Zakłady Drukarskie i Wklęsłodrukowe RSW „Prasa" Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5. 1-B-18146

• BEZ RĘKAWIC •

Spójrzmy na zawodników finałów mistrzostw Polski, gdy są bez rękawic, gdy chodzą ubrani tak samo, jak my, gdy pracują i mają takie same kłopoty i troski, jak my wszyscy.

Andrzej Wojciechowski, uczeń Technikum Hutniczego w Katowicach. Chodzi do IV klasy, a więc maturalnej. Maj — miesiąc ostatecznych egzaminów. Dla wielu uczniów — wielka niewiadoma. Ale nie dla Wojciechowskiego.

...Wskazówka elektrycznego zegara zatrzymała się na dwunastce. Punktualnie o 11-ej, uczeń Wojciechowski oddał pracę z przedmiotu zawodowego. Na kilku stronach technicznego papieru obliczył dokładnie, jak należy wykonać tzw. śrubę pociągową.

Tę trudną pracę wykonał, jako jeden z pierwszych.

Następnego dnia podano oceny — Wojciechowski dostał bardzo dobrze. Z innych przedmiotów nie poszło gorzej. Egzaminy pisemne zdane. Ustne za tydzień, w międzyczasie można więc będzie jechać do Warszawy na mistrzostwa.

— Tak, nie ma co mówić, jechać powinieneś — potwierdził profesor matematyki, gdy Wojciechowski zwrócił się do niego z prośbą o pozwolenie na wyjazd.

— Ale widzisz, jest takie rozporządzenie, że w czasie egzaminów uczniowie nie powinni wyjeżdżać z Katowic. Tę sprawę może załatwić komisja maturalna.

Za godzinę wezwano Wojciechowskiego. Przewodniczący komisji w trochę urzędowym tonie powiedział to, na co czekał:

— Ze względu na fakt, że egzamin pisemny zdaliście dobrze, możecie jechać.

I jeszcze: życzymy sukcesów!

*

PHM — to dla nas, mieszkańców centralnej Polski, skrót nastręczający trudności w rozwiązaniu. Ale dla ludzi Wybrzeża, jest tak znany, jak u nas np. CDT. A więc PMH — to nic innego, jak Państwowa Marynarka Handlowa. A ten wysoki brunet, walczący w wadze ciężkiej, Bohdan Węgrzyniak, to właśnie motorzysta S/S „Stalowa Wola" Marynarki Handlowej.

Węgrzyniak, jak i cała załoga, bierze udział we współzawodnictwie pracy. Normę nie tylko wykonuje, ale i systematycznie przekracza.

— Normy — mówi — są po to, aby je przekraczać, a przeciwnicy, by im nie ulegać.

*

— Ta-dek, Ta-dek, Ta-dek..

Kilkaset osób, siedzących na trybunach bydgoskiego basenu nie mogło doczekać się końca krótkiej stumetrówki.

Jeszcze jeden basen, jeszcze dwadzieścia metrów.

— Ta-dek, Ta-dek..

I wreszcie koniec. Dopingowany, pierwszy uderza ręką o brzeg. Koledzy gratulują.

— Zaraz, mieliście przecież pisać o bokserach, a tymczasem piszecie o pływakach — pomyślą niektórzy Czytelnicy, przeczytawszy ten ustęp. To nie omyłka. Pływak Tadek, to Tadeusz Zawadzki, finalista bokserskich mistrzostw Polski, również mistrz zrzeszeniowy „Unia" Pomorza na 100 m st. dowolnym. I chyba dzięki tej wszechstronności zawdzięcza Zawadzki, który ma zaledwie dziewiętnaście lat, że mógł walczyć w finałach.

W „cywilu" jest uczniem Szkoły Zawodowej. Praktykuje równocześnie w Technicznej Obsłudze Rolnictwa. Mimo że wiele czasu poświęca na treningi, nie opuszcza się w pracy i w nauce — jest nawet przodownikiem. Swym przykładem pociąga innych.

— Chłopcy z mojej klasy, gdy wyjeżdżałem, urządzili mi małą owację — mówi nam Zawadzki.

— Tylko koledzy, a koleżanki?

— Koleżanki, właściwie to tylko jedna..

A. BRON.



Kasperczak przed wejściem na ring pieczołowicie nacierał podeszwy kalafonią, a jednak już w pierwszej walce turnieju poślizgnął się o... Woźniaka.









Odpowiedzi na pytania z nr 20

1. Kula i młot (głowica wraz z linką i uchwytem) mają tę samą wagę: w konkurencji mężczyzn 7,257 kg i w konkurencji juniorów 5 kg.

2. Rozbieg w skoku w dal nie powinien przekraczać 25 m u kobiet i 35 m u mężczyzn. Aby odmierzyć znaki orientacyjne, które umożliwią trafienie nogą odbijającą w belkę, należy przebiec na bieżni około 10 m, zaznaczając w odległości takiej ile ma wynosić cały rozbieg (od startu) — ślad nogi odbijającej, a więc miejsce odbicia do skoku. Bieg taki powtarzamy kilkakrotnie, rozpoczynając go za każdym razem z nogi odbijającej. Gdy ślady kroków mniej więcej się pokryją, zaznaczamy wówczas dwie linie pomocnicze — orientacyjne w miejscach, gdzie stawialiśmy nogę odbijającą. Odległości te — dokładnie odmierzone — przenosimy na rozbieżnię do skoku w dal. Startując do skoku powinniśmy trafiać na znaki orientacyjne i na belkę w pełnym biegu. Jeśli krok „nie wyjdzie", należy odpowiednio przesunąć znaki. Pewne przesunięcia znaków mogą również nastąpić w zależności od stanu rozbieżni, warunków atmosferycznych (wiatru) lub samopoczucia zawodnika.

3. Rozróżniamy następujące typy łodzi wioślarskich: turystyczne — dwójka podwójna i jedynka z miejscem dla sternika; wyścigowe i półwyścigowe — ósemka, czwórka ze sternikiem, czwórka bez sternika, dwójka ze sternikiem, dwójka bez sternika, dwójka podwójna, jedynka.